

ELŻBIETA PANEK

Uniwersytet Rzeszowski, Instytut Socjologii

# WOLA MOCY KU PRZEMOCY. SPOŁECZNE I KULTUROWE ASPEKTY ZJAWISKA ZACHOWAŃ PRZEMOCOWYCH W RODZINIE

*Rodzina to pakt samobójców*

David Cooper, psychiatra

## ABSTRAKT

Artykuł dotyczy zjawiska przemocy w rodzinie, rozpatrywanej z punktu widzenia uwarunkowań kulturowych oraz w kontekście negatywnych predyspozycji poszczególnych podmiotów społecznych do podejmowania działań motywowanych ich potrzebą władzy i dominacji nad innymi. Kwestie te zanalizowano w trzech szkicach tematycznych dotyczących przemocy względem mężczyzn, kobiet oraz dzieci. Na szczególną uwagę zasługuje pierwsza grupa adresatów zachowań przemocowych. Przemoc względem mężczyzn stanowi bowiem zjawisko dotychczas zdecydowanie marginalizowane w dyskursie publicznym lub uznawane wręcz za nieistniejące. W wielu przypadkach jest ona traktowana jako rodzaj schizofrenii kulturowej męskiej roli społecznej. Wymaga zatem dokładniejszych analiz badawczych, ale przy zachowaniu koniecznego krytycyzmu realnie uwzględniającego istotność doświadczanej przez mężczyzn przemocy jako społecznej kwestii problemowej, a nie medialnej sensacji i zagadnienia konkurencyjnego względem zachowań przemocowych wobec kobiet oraz dzieci.

**Słowa kluczowe:** przemoc, władza, rodzina, społeczeństwo

## WPROWADZENIE

Tytułowa „wola mocy ku przemocy” na łamach prezentowanego artykułu stanowi wywoławcze hasło interpretacji zachowań przemocowych obecnych w relacjach międzyludzkich. Nawiązując do filozoficznej koncepcji „woli mocy” Friedricha Nietzschego<sup>1)</sup>, akcentującej egoistyczne dążenie człowie-

<sup>1)</sup> Po analizie wielu zjawisk społecznych, stanów emocjonalnych i metod ludzkiego działania w różnych okolicznościach życia, Nietzsche doszedł do wniosku, że ich genera-

ka do maksymalnej mobilizacji własnego potencjału sprawczego kreatora rzeczywistości, „wola mocy ku przemocy” wskazuje na immanentną cechę wszystkich agresorów (obok komponentu afektywnego ich motywacji i zachowań), a mianowicie na akcentowanie przez nich priorytetu własnej, niejednokrotnie kompensacyjnej dominacji, wyrażonej eufemizmem walki o przywilej racji. Analizując psychologiczne, wczesnorozwojowe uwarunkowania przemocy, psycholog Donald G. Dutton (2001, s. 81 i nast.), badacz ponad 700 przypadków jej sprawców, pisze, że w wyniku poniżania innych ugruntowuje się ich labilna tożsamość, co Erich Fromm ujął następująco: „Namiętne pragnienie posiadania całkowitej i nieograniczonej kontroli nad istotą żywą, przemienia niemoc we wszechmoc” (tamże, s. 25). Chodzi więc o poczucie władzy agresorów, umocnienie ich tożsamości, totalne podporządkowanie sobie ofiary i dominację nad nią w sytuacjach konfliktu o uznanie racji jednej ze stron (tamże, s. 186; por. s. 176–177). Dotyczy to również rodzin i innych bliskich związków. W rodzinie (lub związku partnerskim), podobnie jak w każdej innej grupie toczy się bowiem – w mniejszym lub większym stopniu – walka o pozycję, władzę oraz wpływy. Jest ona widoczna szczególnie w zachowaniach małżonków lub partnerów wobec siebie, jak również w relacjach rodzice-dzieci. Jak wynika z licznych źródeł, przemoc stosowana w bliskich związkach zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety jest ściśle związana z „fenomenem walki o władzę” oraz dążeniem do wywierania wpływu na osoby najbliższe (Cabalski, 2014, s. 364–366).

Niejednokrotnie tworzenie „poczucia mocy” sprawców przemocy (skutkującego niekiedy bezwzględnością ich zachowań) i współistniejącego obok ich lęku przed słabością identyfikowaną z nieakceptowaną bezsilnością

---

to jest aktywność człowieka ukierunkowana na indywidualne zaspokojenie jego poczucia mocy (określanego przez filozofa jako „demon potęgi”), co w przypadku życiowych porażek manifestuje się w usilnym poszukiwaniu winnych. Stopniowo Nietzscheańskie „poczucie mocy” wyewoluowało ku „kategorii generalnej wyjaśniającej wszelkie zmiany i wszelką [ludzką] aktywność”. Chodzi tu o „wolę mocy”, skondensowaną siłę oczekującą na odpowiedni moment swego uwolnienia. Mimo że stanowi ona trzon ludzkiej egzystencji, nie jest jednak wolą życia (nie dotyczy bowiem samego faktu istnienia lub przetrwania). Życie jest zawsze grą o coś więcej – o władzę i dominację nad innymi demaskującą idealistyczny fałsz motywów ludzkich dążeń, władzę realizowaną nawet w związkach uczuciowych. Według Nietzschego, w życiu człowieka wola mocy stanowi komponent immanentny i wciąż powtarzalny. Nie jest jedynie cechą wspólną wszystkich istnień żywych, lecz aktywną siłą sprawczą, życiową energią inicjującą podejmowanie wszelkich ludzkich działań (Kuderowicz, 1976, s. 73–75).

ofiary, jest rezultatem niewybaczanej krzywdy doznanej w przeszłości lub zakodowanego mechanizmu zachowywania lojalności względem osób odpowiedzialnych za doświadczoną przemoc. Traumatyczne przeżycia stają się często treścią szantażu adresowanego przez agresorów do swoich ofiar: „Przecież wiesz, że miałem trudne dzieciństwo, a teraz ty chcesz mnie opuścić” (Dyjakon, 2014, s. 116–117). Niekiedy prześladowcy wolą śmierć ofiary niż realną możliwość rozstania (Dutton, 2001, s. 17). Stosowana przez nich dowartościowująca przemoc (przy współdziale norm społeczno-kulturowych) dotyczy głównie mężczyzn, lecz również kobiet oraz dzieci. Są oni zarówno sprawcami przemocy, jak i jej ofiarami. Trzy poniższe szkice prezentują wybrane aspekty ich uwikłania w przemoc ze szczególnym uwzględnieniem kontekstu przemocy w rodzinie, ponieważ to właśnie tam dochodzi do najbardziej dewaluującego niweczenia sensu wzajemnego współistnienia w relacjach międzyludzkich.

## Bici<sup>2)</sup> „ONI”

Jak pisze Dutton, część mężczyzn uważa, że warunkiem podejmowania jakiegokolwiek aktywności życiowej, dysponowania właściwą „mocą sprawczą” jest status osobnika „nieustraszonego” (ponieważ uczucie strachu hamuje działanie), pozbawionego wrażliwości (ponieważ stanowi ona blokadę dla podejmowanych inicjatyw), egocentrycznego (ponieważ egocentryzm jest gwarantem słuszności postępowania), odpornego na lęk i poczucie zależności (ponieważ ograniczają one swobodę popełnianych czynów) – toteż ulegają stłumieniu przez zgodne z powszechnym wizerunkiem męskiej roli społecznej gniew i ekspansywność. „Moc sprawcza” staje się tutaj automatyzmem realizacji egoistycznych, męskich pragnień (tamże, s. 144). We współczesnej kulturze mówi się nawet o agresji potencjalnej mężczyzn, obok agresji interpersonalnej (której przykładem jest napaść) lub zinstytucjonalizowanej (wyrażonej w działaniach wojennych). Przykładem demonstracji agresji potencjalnej jest kształtowanie męskiego wizerunku akcentującego siłę fizyczną oraz dysponowanie gadżetami kojarzonymi z przemocą (Baldwin i in., 2007, s. 338–339). Uznawanie jej (jako zjawiska społecznego) za wyłączne, wielowiekowe *opus magnum* mężczyzn charakteryzuje postawę niechęci względem nich określaną jako mizoandria (Cabalski, 2014, s. 37).

---

<sup>2)</sup> Określenie „bici”, „bite” użyto umownie jako odniesienia do wszelkich rodzajów przemocy doświadczanej przez jednostki obojga płci.

Wobec tego bici „oni”, tj. mężczyźni – ofiary zachowań przemocowych stanowią grupę na miarę „fenomenu kulturowego” lub „fiksacji kulturowej”. Kategorie te nie są jednak w tym przypadku żadnymi wyznacznikami postępu cywilizacyjnego, ale generatorami skojarzeń wyłącznie negatywnych. Marian Cabalski (tamże, s. 40–41) pisze, że bity mężczyzna zostaje często zanegowany w swej wiarygodności ofiary lub staje się bohaterem skeczy kabaretowych. Milczy, ponieważ boi się ośmieszenia. Jego szczerłość w wielu przypadkach naruszyłaby medialnie zaaprobowany wzorzec poprawności politycznej i obyczajowej. Po publikacji książki Pär Ströma *Ucisk mężczyzn i imperium kobiet*, w jego rodzinnej Szwecji doszło do głośnej dyskusji medialnej. Autor wspomnianej książki ośmielił się bowiem stwierdzić, że przemoc wobec mężczyzn jest traktowana jako „obyczajowe kuriozum”, a nie rzeczywiste zjawisko społeczne. Ta konstatacja wynika ze sformułowanej przez Ströma tezy o mężczyznach jako ofiarach monitorowanego przez państwo feminizmu, za co autora *Ucisku...* określono mianem wariata (tamże, s. 349). S. Mielnik (tamże, s. 47), reprezentant ruchu ojcowskiego w Polsce, zauważył: „Pod względem prawnym mężczyzna staje wobec dwóch zasadniczych przeszkód: po pierwsze niezwykle trudno jest mu udowodnić, że jest ofiarą, a po drugie – nikt mu nie zapewni, że on i jego dzieci będą we właściwy sposób chronione. [...] Mężczyźni bardzo często pozostają świadomie w roli ofiar ze względu na dzieci. [...] Większość mężczyzn nie reaguje na przypadki przemocy wobec nich. Często ta cisza jest spowodowana lękiem przed ośmieszeniem oraz przekonaniem, że [...] partnerka [mężczyzny] nie będzie ukarana, a jemu samemu nie będzie udzielona pomoc”.

Jak akcentuje Christophe Regina, mimo że statystycznie rzecz biorąc przemoc względem kobiet zdecydowanie dominuje nad przemocą wobec mężczyzn, nie można zaprzeczyć faktowi jej istnienia. Daniel Wezler-Lang w przeprowadzonym przez siebie badaniu z udziałem od 300 do 400 informatorów obojga płci dotyczącym określenia częstotliwości przemocy doświadczanej przez mężczyzn (badanie zostało opisane w wydanej w 2005 r. książce *Les hommes violents*), stwierdził, że „tylko dwadzieścia osób było w stanie wytłumaczyć tego rodzaju praktyki. Z wielu powodów nie ma to większej wartości statystycznej. Ta inwersja pozycji w małżeństwie stanowi absolutne tabu i jest utajniona”. W związku z tym Wezler-Lang zaczął o nią pytać bitych mężczyzn stosunkowo późno. Jak sam zauważył, „pytanie jest delikatne i milczenie na ten temat pozostaje regułą. Trudno więc określić zakres zjawiska. Wydaje się ono marginalne w porównaniu do liczby brutalnych mężczyzn; nie w wymiarze liczbowym, lecz z innego powo-

du – spotkani mężczyźni, będący ofiarami przemocy, nie chcą uchodzić za słabeuszy wiecznie uskarżających się na agresję ze strony kobiet. Męska ofiara przemocy jest przeciwieństwem macho, wzywającego do powrotu tak zwanych tradycyjnych wartości kobiecych” (Regina, 2013, s. 202–203).

Współczesne kobiety nie chcą być jednak płcią „podrzędnopłciową”. W internecie przyznają się wprost do stosowania przemocy względem mężczyzn, epatując przykładami skumulowanej agresji: „Dość życia w cieniu, dość spychania do kuchni, dość stałego udowadniania, że jesteśmy debilkami i robotami kuchenno-erotycznymi. Walić tych panów z plaskacza, aż iskry pójdą!” – napisała uczestniczka jednego z forów dyskusyjnych. W opinii innych internautek przemoc fizyczna jest skutecznym środkiem wyrównywania szans życiowych obu płci lub narzędziem odwetu kobiet za wyrządzone im krzywdy i doznane upokorzenia. Przykłady tego typu uzasadnień są obecne chociażby w licznych wypowiedziach użytkowniczek internetu zamieszczanych na działającym od lipca 2012 r. portalu Facebooka o ostentacyjnie sensacyjnej nazwie „Bezlitosno kobiety” (Cabalski, 2014, s. 305).

We współczesnej percepcji społeczno-kulturowej bity mężczyzna jest, podobnie jak w przeszłości, upostaciowieniem słabości i tchórzostwa, o wstydliwie zdesakralizowanych atrybutach męskości (atrybutach samca), do których należą władza oraz siła tego, kto ma chronić słabszych. Nie towarzyszy mu – w przeciwieństwie do bitych kobiet – zwyczajowe współczucie, lecz reakcje szydercze, lekceważące i pogardliwe. Społeczne klisze macho i kobiety uległej w ludzkiej podświadomości zbiorowej pozostają zatem niezagrożone (Regina, 2013, s. 203–205). W związku z tym – jak zauważa Regina (s. 213–214) – bici mężczyźni są zmuszani do milczenia, ponieważ „werbalizowanie i piętnowanie ich cierpienia podważa wszechmocną, a w istocie operetkową męskość”.

Już w latach 70. XX w. amerykańska socjolog S. Steinmetz (na podstawie wywiadów z 57 małżeństwami z dwójką dzieci) zainteresowała media tematem przemocy wobec mężczyzn stanowiącym od lat rodzaj społecznego tabu. Opisała „syndrom bitego męża”, zastąpiony następnie „syndromem bitego mężczyzny”, wyrażając pogląd, że kobiety są odpowiedzialne jedynie za 50% aktów fizycznej przemocy domowej, zaś przemoc wobec mężczyzn stanowi w istocie najbardziej lekceważone przestępstwo. Dostępna na ten temat literatura jest w zasadzie szczątkowa, więc z analizowanym zagadnieniem można zapoznać się, korzystając jedynie z kronik policyjnych i przekazów literackich. Współcześnie, dzięki ekspansji internetu, doświad-

czający przemocy mężczyźni przełamują milczenie, lecz wciąż z zachowaniem daleko posuniętej ostrożności (tamże, s. 205–208). Wpisując w przeglądarkę Google hasło „bite kobiety” (*battered women*) i „bici mężczyźni” (*battered men*), można zauważyć znaczną różnicę w liczbie osób zainteresowanych tymi dwoma tematami. Liczba internautów poszukujących informacji dotyczących przemocy wobec mężczyzn jest z reguły dużo niższa. Niezależnie od tego, wskazuje ona na ogólny wzrost zainteresowania wspomnianą problematyką (mniejsza liczba zainteresowanych wcale nie oznacza mniejszego znaczenia akcentowanej kwestii). Mimo to, gdy jedno z forów internetowych podało informację o przypadku bitego mężczyzny, wśród komentarzy nie brakowało reakcji zdecydowanie negatywnych. Oto jedna z nich: „Niech [ci] wszyscy mali kastraci nauczą się sensu słowa męskość i zachowują się naprawdę jak mężczyzna [...] to, co przeczytałem jest żałosne [...] czego nauczyli was ojcowie? (tamże, s. 212–213). Nieco bardziej „stylowo” (choć przekaz jest zasadniczo ten sam) brzmi nieskomplikowany slogan najbardziej elitarnej formacji wojskowej Stanów Zjednoczonych, tj. piechoty morskiej (*marines*): „Jeżeli chcesz chłopca nauczyć zabijać, musisz najpierw zabić w nim kobietę” (Pospiszyl, 1998, s. 52). Jest ona bowiem kulturowo „dyżurnym” (tj. umownym i łatwo dostępnym) upostaciowieniem wszelkich słabości natury ludzkiej, względnie wartości życiowo nieprzydatnych<sup>3)</sup>. Aż do połowy XX w. kanon „prawdziwej kobiecości” zalecał swoim adresatkom preferowanie przez nie domatorstwa (*domesticity*) oraz podjęcie starań o cnoty pobożności (*piety*), czystości (*purity*) i uległości (*submissiveness*). Z kolei „prawdziwa męskość” wiązała się z przestrzeganiem czterech zasad: „nie bądź babą (*no sissy stuff*), bądź władczy (*the big wheel*), bądź twardy jak dąb (*the sturdy oak*), daj im popalić (*give them hell*)” (Cabalski, 2014, s. 301–302). Ten ostatni „imperatyw” męskości (wśród pozostałych

<sup>3)</sup> Warto tutaj odnieść się do zradykalizowanej (mechanistycznej lub wręcz karykaturalnej) nazistowskiej koncepcji męskości. Píše o niej – w odniesieniu do etosu *Freikorpsu* (prawicowej bojówki, która w latach 20. XX w. zapoczątkowała rozwój ruchu nazistowskiego) – Theweleit (1989). Według nazistów męski żywioł stanowiła wojna, a drogą najdoskonalszej realizacji męskości miała być walka na śmierć i życie. Mobilizujący morale nazistów kontraportret ich wizerunku stanowił wizerunek kobiet: słabych, o zmiennych nastrojach, ulegających błahym pokusom, nieodpornych na ból. Również we współczesnej kulturze wszelka aktywność życiowa jest uznawana za domenę mężczyzn – do kobiet należy troska o atrakcyjną autoprezentację. Innymi słowy, „mężczyzna działa, a kobieta się pokazuje”, „kobieta sprzedaje swój wygląd, a mężczyzna osobowość” (Baldwin i in., 2007, s. 337–340).

sformułowanych przez Deborah S. David i Roberta Brannona w 1976 r.) wskazuje wręcz na konieczność wykorzystywania przez mężczyzn przemocy jako kulturowo aprobowanego środka ich życiowej ekspansji i dominacji (Wyszomirska, 2009, s. 229).

Niezależnie od tego, że na terytorium Europy Zachodniej i w Polsce powstają organizacje zajmujące się pomocą mężczyznom (również ojcom) doświadczającym przemocy<sup>4</sup>), w większości są oni pozbawieni zarówno zaufania społecznego (gdyż ich skargi spotykają się z niedowierzaniem, a nawet pogardą przedstawicieli organów prawa), jak i profesjonalnego wsparcia instytucjonalnego, którego brak lub niedostatek tłumaczy się „unikatowym” charakterem zjawiska przemocy względem mężczyzn jako jednostek z natury silniejszych. Przykładowo we Francji, podobnie jak w większości innych państw, mężczyźni doświadczający przemocy nie mogą korzystać z pomocy wyspecjalizowanych w tej problematyce ośrodków. Dla porównania, w Stanach Zjednoczonych istnieją one w 28 stanach. Stopniowo, choć wciąż sporadycznie pojawiają się również w Europie, na przykład w czterech dużych miastach Holandii (Amsterdamie, Rotterdamie, Hadze i Utrechcie). W Wielkiej Brytanii i Niemczech istnieją schroniska dla bitych mężczyzn, ale wciąż w niewystarczającej liczbie (Regina, 2013, s. 206, 213–214) (w Polsce funkcjonują na przykład w Tucholi oraz Jaksicach, położonych w odległości 8 km od Inowrocławia) (Cabalski, 2014, s. 352). Liczba ta jest jednak nieporównywalnie niższa od liczby organizacji świad-

---

<sup>4</sup> Ruch ojcowski ma swoje centrum w Stanach Zjednoczonych. W latach 70. XX w. powstały tam m.in. Families Need Fathers, Fathers 4 Justice, American Union for Men; organizacje europejskie szczególnie rozwinęły swoją działalność w Wielkiej Brytanii. Pod koniec XX w. podmioty zaangażowane na rzecz ruchu ojcowskiego istniały już w kilkudziesięciu państwach świata, nawiązując swymi nazwami do reprezentowanej przez siebie idei. Można do nich zaliczyć: Stowarzyszenie Samotnych Ojców, Ojców w Niebezpieczeństwie i Ojców dla Równości (Australia), ugrupowanie o nazwie Równość Praw Rodziców (Nowa Zelandia), Męską i Ojcowską Godność (Grecja), Ojców po Rozwodzie i Ojcowską Opiekę (Holandia), Ojców Na Rzecz Sprawiedliwości (RPA). Pierwszą polską organizację zrzeszającą samotnych ojców, tj. Stowarzyszenie Obrony Praw Ojca (SOPÓ) z 19 oddziałami terenowymi, powołano w 1989 roku. W 2008 r. powstało Forum na Rzecz Odpowiedzialnego Ojcostwa tworzone przez: Fundację Akcja, Stowarzyszenie Centrum Praw Ojca i Dziecka, Stowarzyszenie na Rzecz Poszanowania Prawa Dzieci i Rodziny, Stowarzyszenie Ochrony Praw Dziecka, Stowarzyszenie na Rzecz Równouprawnienia i Poszanowania Prawa oraz Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci Rozwiedzionych Rodziców. W Polsce działa również Fundacja Ojców Pokrzywdzonych przez Sądy sprzeciwiająca się traktowaniu ojców „jako rodziców drugiej kategorii” przez organy polskiego wymiaru sprawiedliwości (Cabalski, 2014, s. 439–442).



czących pomoc na rzecz kobiet i dzieci jako ofiar przemocy oraz na rzecz mężczyzn jako jej sprawców<sup>5)</sup>.

Istniejący problem zachowań przemocowych względem mężczyzn unaczyniają ich relacje zamieszczane m.in. w internecie. Oto fragment jednej z nich pochodzący z francuskiego forum „SOS Hommes battus”: „Mieszkałem cztery lata z partnerką, moim synem i jej córką. [...] Biła mnie regularnie, średnio raz w miesiącu lub częściej. Wyzywała mnie przy dzieciach, biła przy córce, którą uważałem za swoją. [...] stała się agresywna w stosunku do mojego syna [...]. Na swoją córkę krzyczała cały czas. [...] przeklinam ją za to, że wszystko zniszczyła” (Regina, 2013, s. 219–220). Agresywne kobiety określa się „megierami” – od imienia jednej z trzech antycznych Furii (obok Alekto i Tyzfone). Ich postępowanie cechuje bezwzględność i determinacja prześladowczyń (tamże, s. 225) (na gruncie pedagogiki wspomina się nawet o obserwowanym już u 12-letnich dziewczynek syndromie „jadowitej kobiecości” z jego priorytetem rywalizacji „ze wszystkimi o wszystko”) (Cabalski, 2014, s. 307). Stosujące przemoc, kobiety często dążą do radykalnych zmian w sferze własnego życia rodzinnego (Mazur, 2002, s. 193), a ich destrukcyjne działania względem osób najbliższych są trudniejsze do wykrycia niż przemoc stosowana przez mężczyzn, m.in. ze względu na fakt bardziej rozbudowanego („finezyjnego”) repertuaru kobiecej przemocy psychicznej (Cabalski, 2014, s. 320) oraz społecznie zakodowanych wizerunków „kobiety słabej” i „troskliwej matki” (tamże, s. 322). Agresorki mogą (podobnie zresztą jak agresorzy) naśladować dysfunkcyjne modele zachowań obowiązujące w rodzinach ich pochodzenia. Ponadto cechuje je androgyniczność zakładająca popartą życiowym doświadczeniem realizację męskich wzorców działań jako bardziej opłacalnych. Na ogół stosujące przemoc kobiety są zdecydowane, przedsiębiorcze, nadpobudliwe i impulsywne (tamże, s. 340–343). W literaturze przykładem żeńskiego tyraństwa jest Katarzyna, bohaterka *Poskromienia złościny* Szekspira. W jej percepcji męska część populacji świata to *brutale, postrzeleńcy i gbury*. Ofiarami

<sup>5)</sup> Wspomniane organizacje to między innymi: Dissens w Niemczech, Respect w Wielkiej Brytanii, Ascovfonden w Danii, Conexus w Hiszpanii, Wave w Austrii. Ponadto w Europie powstała Working With People Who Perpetrate Violence in Close Relationships – European Network (WWP – EN), organizacja o zasięgu międzynarodowym zrzeszająca zarówno podmioty zorganizowane, jak i indywidualne, zaangażowane w pracę ze sprawcami przemocy. Zadaniem wspomnianej organizacji – obok realizacji pozostałych celów – jest formułowanie standardów efektywności programów terapeutycznych dla sprawców przemocy w rodzinie (Dyjakon, 2014, s. 54).



stosujących przemoc kobiet są mężczyźni niekonfliktowi, uważani za kulturalnych i lojalnych, dążący do spokoju bez względu na jego cenę (tamże, s. 345–346).

Najbardziej powszechnym motywem fizycznych ataków ze strony kobiet obecnych w ich bliskich relacjach z drugą osobą jest – podobnie jak w przypadku mężczyzn – dążenie do zdominowania partnera i uzyskania nad nim kontroli (tamże, s. 362). Jest to jeden z zasadniczych rezultatów największego, międzynarodowego sondażu na temat przemocy między przedstawicielami obojga płci identyfikowanej „w [ich] relacjach randkowych” (*International Dating Violence Study*). Sondaż z udziałem studentów i studentek z 32 krajów (łącznie 13 601 respondentów) w wieku od 18 do 40 lat został przeprowadzony przez zespół badawczy pod kierownictwem Murreya A. Strausa (tamże, s. 358–359)<sup>6</sup>. Jego wyniki były podobne do ustaleń badawczych Toni McLean<sup>7</sup>.

Mężczyźni znajdujący się w sytuacji przemocowego impasu, podobnie jak bite kobiety, wchodzą w cykl przemocy: po pierwsze wypierając ze świadomości i bagatelizując akty działań przemocowych względem siebie, po drugie doświadczając samooskarżającego poczucia winy z ich powodu, po trzecie uświadamiając sobie dysfunkcyjność sytuacji, w której się znaleźli, lecz z obawy przed skutkami jej rozwiązania brnąc dalej w przemocowe uzależnienie, wreszcie po czwarte – pod wpływem eskalacji przemocy – poszukując wyjścia z doświadczanego impasu, najczęściej w postaci separacji od konfliktowej partnerki (Regina, 2013, s. 222–223). Warto zauważyć, że syndrom maltretowanego męża najczęściej rozpoznają seksuologowie, identyfikując związek przyczynowo-skutkowy między przemocą stosowaną przez kobiety a zaburzeniami psychiki i popędu seksualnego u mężczyzn

<sup>6</sup> Rezultaty wspomnianego sondażu zostały przedstawione przez badacza amerykańskiego, M.A. Straussa, w referacie *Dominance and symmetry in partner violence by male and female university students in 32 nations* („Przewaga i symetria w przemocach partnerskiej stosowanej przez studentów i studentki w 32 krajach”) wygłoszonego 23 maja 2006 r. w Nowym Jorku podczas konferencji zorganizowanej przez Georgetown University.

<sup>7</sup> Grupą badawczą wspomnianej autorki były Australijki. Zdaniem badaczki najczęstszym powodem stosowania przez nie przemocy fizycznej wobec swych partnerów stanowiła – podobnie jak w przypadku kobiet biorących udział w tym sondażu – chęć sprawowania nad nimi kontroli, a nie motyw samoobrony. McLean przedstawiła swoje wnioski w referacie *Are men really victims of intimate partner violence?* („Czy mężczyźni naprawdę są ofiarami przemocy w związkach partnerskich?”) zaprezentowanym na konferencji *Meeting the needs of victims of crime* zorganizowanej w dniach 18–19 maja 2011 r. w Sydney (Cabalski, 2014, s. 363–364).

(Cabalski, 2014, s. 334–335). Zdaniem Reginy (tamże, s. 226), przemocy w małżeństwie doświadcza od 8 do 10% mężczyzn, w związku z czym w 2006 r. zmarło 31 z nich – co odpowiada jednemu zgonowi w odstępie 13 dni. Dla porównania: spośród 10% kobiet deklarujących się jako ofiary przemocy w małżeństwie, co cztery dni umiera jedna z nich. Niemniej jednak tylko ten drugi wynik jest systematycznie przypomniany w dyskursie publicznym, w tym medialnym. Przemoc wobec mężczyzn pozostaje kwestią akcentowaną sporadycznie i często jedynie w formie pozbawionych rangi istotnego przekazu anegdot.

## BITE „ONE”

„Właściwie, aby pisać o kobietach, nie trzeba być kobietą; wystarczy po prostu poczucie sprawiedliwości i empatii”, napisała we wprowadzeniu do *The Weaker Vessel* Antonia Fraser (Cordingly, 2004, s. 9). Trudno nie przyznać racji temu stwierdzeniu, mając na uwadze fakt, że w ciągu wielu stuleci etos absurdalnie usprawiedliwianej „poniewierki bab” mógł się rozwijać z zadziwiająco swobodą. Bożena Taras pisze, że aprobatą przemocy w rodzinach i w życiu publicznym nie jest zupełnie odległym archaizmem kanonu ludzkich zachowań w danym kręgu kulturowym. Uprawomocnione tradycją bicie kobiet przez wiele wieków uznawano wręcz za dowód troskliwej miłości męża względem żony, o czym świadczą chociażby popularne przysłowia i inne formy twórczości ludowej. Za wybranymi autorami przytacza je wspomniana Taras (2013, s. 16–17): „Mąż żony nie miłuje, kiedy [jej] skóry nie wecuje” (za: S. Adalberg, 1889–1894, s. 297), „Kiedy chłop żony nie bije, to jej wątroba gnije” (za: Kłosińska, 2004, s. 54). Na przełomie XIX i XX w. w lokalnych społecznościach patriarchalnych przysłowia te uznawano za przejawy mądrości ludowej przekazywanej przyszłym pokoleniom. O brutalnym traktowaniu żon przez własnych mężów informują również rzeszowskie przyspiewki: „Chwaliłaś się, Kasiu, że Stasiu lilija,/ nieraz on ci, nieraz, oczka popodbija./Chwaliłaś się Kasiu, że Stasiu serduszko,/a on cię wybije i kopnie pod łóżko” (za: Sudoł, 1993, s. 55). „Biół mię na dworze, biół mię w kumorzec, biół mię na boisku,/Kopał mię nogą, polewał wodą i trzaskał mię po pysku” (za: Kunysz, 1968, s. 123).

Nagłaśniana przez media eskalacja przemocy (przede wszystkim wobec kobiet oraz dzieci) znajduje również swoje odzwierciedlenie w beletrystyce i popularnych serialach obyczajowych. Jedna ze znanych pisarek polskich odnosi się do problemu stosowanej w Polsce przemocy względem

kobiet tonem wnikliwej i doświadczonej obserwatorce, pozbawionej eufemistycznych złudzeń, dominujących w niemal każdym publicznym dyskursie podejmującym tematy określane jako „trudne”: „Kto w tym [kraju] miewa podbite oczy? prostytutka? Wariatka? Awanturka? Złodziejka? Alkoholiczka? Otóż kobieta, która szuka guza. Kobiety, które tak bardzo krzywdzą mężczyzn, że ci, mimo anielskiej cierpliwości, nie mogą nad sobą w końcu zapanować. Prowokatorce. Oraz, oczywiście, idiotki, które mogły zderzyć się z otwartą szafką w kuchni. Zawsze są jakieś otwarte drzwiczki, w które te kobiety trafiają tak nieszczęśliwie czołem lub okiem” (tamże, s. 18–19).

Długa, społeczna historia przemocy względem kobiet (w szczególności żon) została opisana w książce Terry Davidson „Zbrodnia małżeńska” (*Conjugal Crime*) z 1978 roku. Jak wynika z lektury tej publikacji, zgodnie z zaleceniami Starego Testamentu, kobiety które nie były w stanie udowodnić swego dziewictwa, kamienowano. W trzynastowiecznym *Decretum* – traktacie religijnym autorstwa Gracjana służącym systematyzacji prawa kościelnego, można przeczytać: „Kobiety powinny być uległe swoim mężom [...]. Kobieta nie została stworzona na obraz Boga [...]. Kobieta nie ma żadnego autorytetu [...]. Adama uwiodła Ewa [...], a nie na odwrót. Jest słuszne, by ten, którego kobieta skusiła do grzechu, sprawował nad nią władzę, aby nie upadł po raz drugi z powodu kobiecej lekkomyślności”. Ten wizerunek kobiety formował etykę i prawo chrześcijańskie w okresie średniowiecza także podczas słynnych procesów czarownic, w wyniku których w Europie śmierć na stosie poniosło 300 000 kobiet. Napisane w XV w. „Reguły małżeństwa” autorstwa F. Cherubino, wykorzystywane w Kościele katolickim przez okres 400 lat jako poradnik dla małżeństw, zalecały mężowi, aby „karciał ją ostro, rządził nią siłą i zastraszał. A jeśli to nie skutkuje, niech weźmie kij i mocno ją obje, bo lepiej ukarać ciało i naprawić duszę, niż zniszczyć duszę, a ocalić ciało”. Wspomniana Davidson akcentuje, że mężczyźni na skutek lęku wobec tajemnicy przekazywania życia przez kobiety stworzyli społeczno-prawne instrumenty redukcji tej niewytłumaczalnej dla nich i „groźnej” siły, wymyślając *stricte* żeńskie atrybuty zła, mające stanowić uzasadnienie dla stosowania przemocy wobec kobiet. W średniowieczu uzasadnieniem tym były rzekome skłonności rodzaju żeńskiego do paktowania ze złem, wnikliwie opisane w *Malleus Maleficarum* Jacoba Sprengera, współcześnie natomiast akty przemocy względem kobiet miały usprawiedliwiać ich domniemany „kompleks kastracji”, pogląd Zygmunta Freuda, głoszący, że zdecydowana większość przedstawicielek rodzaju żeń-

skiego cierpi na kompleks niższości z powodu braku męskiego członka. Uzasadnianie złego traktowania kobiet (choćby najbardziej fantastyczne) nie jest jednak sprawą wyłącznie przeszłości. Znany, współczesny zwolennik ich „dyscyplinowania” (A. Onassis) bez ogródek stwierdził: „Wszyscy Grecy bez wyjątku biją swe żony. To im dobrze robi” (Dutton, 2001, s. 75–76). Można jednak zauważyć, że skłonni do przemocy mężczyźni na skutek własnych, niemożliwych do zrealizowania żądań wobec partnerek wchodzą w błędne koło kolejnych, nieudanych związków (za wszystkie porażki obwiniając kobiety), co w rezultacie może prowadzić do mizoginii stanowiącej wygodną racjonalizację męskiego stosunku do kobiet, wzmacnianą przez kulturę (tamże, s. 143–144) oraz religię – nie tylko chrześcijaństwo, lecz także judaizm, hinduizm, islam lub religie Dalekiego Wschodu (m.in. konfucjanizm), gdzie kobiety odgrywają rolę urzeczowionych „pocieszycielek męskiego żywota”. Mimo globalnej ewolucji kulturowej, w Chinach, Indiach, Japonii i Korei przyjsie na świat córki wciąż uznaje się za rodzinną tragedię (Cabalski, 2014, s. 304).

Pierwsze przepisy zakazujące przemocy fizycznej względem kobiet wprowadzono w Stanach Zjednoczonych w Massachusetts Bay Colony w 1641 r., co zasadniczo nie wpłynęło na zmianę mentalności społecznej dopuszczającej wspomniane zachowania przemocowe. Jak wynika z listu Abigail Adams napisanego [do Johna Adamsa] w 1776 r.: „Wszyscy mężczyźni byliby tyranami, gdyby mogli, używając siły i omijając prawo, traktując nas z okrucieństwem, zniewagą i bezkarnością”. Kwestię przemocowej, męskiej dominacji dobitnie akcentuje również fragment treści wyroku wydanego w 1871 r. przez amerykańskiego sędziego [Ch. Pelhama] w sprawie Fulgham wniesionej przeciwko państwu: „Przywilej, który był od dawna, bić ją kijem, ciągnąć za włosy, dusić, pluć jej w twarz, powalić i kopać ją na podłozde, znieważać, jest obecnie zabroniony prawem” (tamże, s. 38–39).

Społeczno-kulturowym uzasadnianiem przemocy wobec kobiet są również utrwalane w powszechnej świadomości społecznej popularne mity i stereotypy. Jak pisze M. Cotroneo (2003, s. 85), jednym z nich jest scallający nienaruszalność prywatnego, rodzinnego ekosystemu historycznie zakorzeniony i destrukcyjny mit kobiecego masochizmu jako dobrowolnej akceptacji przemocy. Zespół cech psychicznych charakteryzujących osobę o skłonnościach masochistycznych po raz pierwszy opisano u schyłku XIX w. na podstawie analizy fikcji literackich autorstwa poczytnego, lwowskiego autora Leopolda von Sacher-Masocha. Z kolei pierwszą definicję masochizmu sformułował prof. Richard von Krafft-Ebing, uznając go za

„specyficzną perwersję ludzkiej psychiki, polegającą na tym, że jednostka owładnięta przez uczucia i myśli seksualne, ma poczucie całkowitego i bezwarunkowego podporządkowania się płci przeciwnej, przez którą jest dręczona i upokarzana”. Współcześnie masochizm jest rozumiany nie tylko jako preferencja w sferze zachowań seksualnych, lecz także wzmożona skłonność do uległości, kojarzona przez wielu autorów z psychiką kobiety lub funkcjami jej płci, a więc cechami typologicznymi kobiet. Teza ta nie znajduje jednak potwierdzenia w aktualnych badaniach naukowych. Mit kobiecego masochizmu można więc uznać za archaiczno-konformistyczny schemat wyjaśniania przemocy względem przedstawicielek rodzaju żeńskiego funkcjonujący obok często utrwalanego w ich świadomości potencjalnych ofiar przekonania o immanentnych cechach roli mężczyzny w społeczeństwie, którymi są agresja i dominacja (Mazur, 2002, s. 76–77). Jak zauważa Andrea Dworkin (1974), nawet baśnie przekazują zakodowane wzorce kulturowe. Cele życiowe baśniowych bohaterek pozytywnych (kobiet „odkodowywanych” jako dobre) ograniczają się jedynie do urzekania otoczenia „wrodzonym” darem łagodności, dobroci i piękna. Jednocześnie nie sposób nie zauważyć ich pasywności, z rażącym niedostatkiem woli podejmowania koniecznych inicjatyw życiowych – *umierają lub pogrążają się w katatonii*. Tym samym stają się archetypem *kobiety dobrej – ofiary z definicji*. Baśniowa kobieta aktywna to kobieta zła. Przyjmuje postać przedsiębiorczej macochy, złej królowej lub wiedźmy (tamże, s. 90).

Czy doświadczające przemocy kobiety same ponoszą odpowiedzialność za zaistniały stan rzeczy? Po licznych, nagłośnionych przez media brutalnych przypadkach przemocy w rodzinie można zapytać, czy kobieta, która skarży się z powodu przypisanej jej przez męża etykiety „darmozjada” (na skutek niepodjęcia przez nią pracy zawodowej), a która jednocześnie stwierdza, że to właśnie mąż zabrania jej pracować, nie jest paradoksalna w formułowanej przez siebie skardze (jako pasywna ofiara wypracowanej „podkultury przeżycia”)? Wszystko wskazuje na to, że nie uświadamia sobie (lub nie chce sobie uświadomić) faktu swego istnienia jako etatowej ofiary utrwalanej agresji małżonka (tamże, s. 46). Jest w swym zachowaniu podobna do wielu innych kobiet-ofiar przemocy, dla których usprawiedliwieniem trwania w dysfunkcyjnych związkach jest m.in. „dobro” wspólnych (ich i agresorów) dzieci. W rzeczywistości – jak się wydaje – zasadniczym powodem podtrzymywania destrukcyjnych więzi przez wspomniane kobiety jest ich lękowy egoizm współzależnionych ofiar „miłości”. W takich przypadkach „dobro” (wspólnych dzieci) można jak najbardziej ująć w cudzysłów.

Jak pisze Cotroneo, wiele maltretowanych kobiet uzależnia zakończenie swoich przemocowych związków od poczucia, że mąż lub partner da sobie radę sam, co jest rezultatem *parentyfikacji* (powielania zakodowanych, wadliwych wzorców pokoleniowych z wiodącą kwestią inwersji ról w relacji rodzic–dziecko). Oczywiście jest to zawsze związane z rezygnacją danej kobiety z własnego (i często koniecznego) prawa do troski o siebie. Jej niewolnicza „wierność” (pułapka lojalności) wraz z poczuciem wstydu towarzyszącym związanym z nią działaniami charakteryzuje dysfunkcyjne rodziny pochodzenia. Niejednokrotnie owa lojalność stanowi więc przekaz międzypokoleniowej transmisji wzorców kulturowych jako rodzinna „zasada przyzwoitości”. Jest to jeszcze jeden przykład irracjonalności zachowań kobiet jako ofiar przemocy, a jednocześnie dowód na istnienie całego, skomplikowanego systemu ich jednostkowego i społecznego funkcjonowania, którego nie można łatwo oceniać i klasyfikować. Drażliwa „bierność” i uległość niektórych maltretowanych kobiet wynika z przejętych przez nie wzorców obowiązujących w ich domach rodzinnych. W związku z tym przyjmują one postawy bohaterek chroniących swoich mężów i partnerów (podobnie jak wcześniej chroniły rodziców) przed porażkami życia i doświadczeniem cierpienia. Czynią to z odpowiedzialnością i poświęceniem godnym miana zaangażowanego (choć w wielu przypadkach utopijnego) misjonarstwa (Cotroneo, 2003, s. 92–95).

Wszelka przemocowa dyskryminacja kobiet ma również swój aspekt prawny (i to nie tylko dotyczący wspomnianej przemocy fizycznej) związany ściśle z kulturą i obyczajowością danej epoki. Na ten fakt zwrócił uwagę m.in. pisarz Joseph Conrad w swojej powieści *Gra losu* (1913). Odniósł się w niej do epoki wiktoriańskiej wraz z jej podejściem do kwestii obyczajowych eksponujących „kult rodziny”, „świętości małżeństwa” i „powołania kobiety do roli żony i matki”. Kwestie te stanowiły jedyne, dopuszczalne opcje samorealizacji kobiet pozbawionych wszelkich możliwości samodecydowania, życiowo uzależnionych od woli ojca lub brata, a następnie męża. Jak stwierdził angielski sędzia William Blackstone w 1753 r.: „[Podczas] trwania małżeństwa całe jestestwo, cała osobowość prawna kobiety jest zawieszona lub przynajmniej skonsolidowana i wchłonięta w osobowość prawną męża, który sprawuje nad nią pieczę i zapewnia ochronę”. Fakt ten skomentowała trafnie C. Norton: „W świetle prawa Anglii kobieta zamężna nie istnieje” (Skolik, 2014, 112–113). Jeszcze w XIX stuleciu Anglicy mieli prawo kupna żon wystawianych na sprzedaż w zagrodach wraz z bydłem. Młode kobiety przyprowadzano na targ w obrozach. Mąż (za zgodą prawa) mógł uwięzić żonę, gdyby zdecydowała się od niego odejść – co zostało prawnie uchylone

dopiero w 1973 roku! (Cabalski, 2014, s. 302). Podobne standardy obowiązywały w dziewiętnastowiecznej Polsce, gdzie mężczyzna jako głowa rodziny decydował we wszystkich istotnych sprawach życiowych, m.in. majątkowych i gospodarczych. Tendencję tę ilustruje patetyczno-„oświeceniowy” frazes zamieszczony w 1860 r. na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”: „Od kolebki – od ołtarza aż do grobu mężczyzna powinien przewodniczyć kobiecie, jego światło powinno [nią] kierować, jego ramię prowadzić ją przez życie pełne zasadzek i przepaści”. Szeroko pojęta dyskryminacja kobiet dotyczyła również „zhańbionych” matek nieślubnych dzieci. W dziewiętnastowiecznej Polsce określano je „bezbożnicami”. Pewien równoważnik w postrzeganiu obu płci stanowił etos matki Polki, idealnej małżonki, a zarazem typu żeńskiego wojownika (zaangażowanego w sprawy wychowawcze, kwestie edukacji i propagowania patriotyzmu) oraz zobligowanego do radzenia sobie z trudem codziennej egzystencji na wypadek prawdopodobnej śmierci męża w dziewiętnastowiecznym okresie powstań i represji politycznych. Etos matki Polki nie wpływał jednak na poprawę losu kobiet wiejskich. Przez akt małżeństwa zmuszone były podporządkować się nie tylko mężowi, lecz także teściom: „Chłopka miała mało okazji do podnoszenia głowy znad zagonów, kuchni i koryta. Pragnęła mieć [materialnie] więcej, bo od tego zależała pozycja [jej] całej rodziny, pragnęła uchronić męża przed pijaństwem, policją, sądem i grzesznymi kobietami. Modliła się o lepszy los dla [swoich] dzieci, cierpliwie znosząc własny” (Renz, 2011, s. 34–35).

W XIX w. inicjatywę wyzwolenia kobiet określano mianem najgłupszej idei stulecia. Konieczność uległości wobec woli męża usprawiedliwiano jej identyfikacją z wolą Bożą. Wedle tworzonych wówczas pseudonaukowych i interpretacyjnie dosłownych koncepcji teoretycznych niższość gatunkowa kobiet stanowiła prostą implikację mniejszej wagi ich mózgow. Paradoksalnie, związane z tym tematem dysputy podejmowano mniej więcej w tym samym czasie, gdy Maria Skłodowska-Curie została po raz drugi uhonorowana Nagrodą Nobla (tamże, s. 37). Jeszcze pod koniec okresu międzywojennego w Polsce (mimo stopniowej emancypacji kobiet) na wsiach i w małych miastach nadal znane było powiedzenie, że „do garnków uczyć się nie trzeba”, a co więcej, nadmierną „uczoność” kobiet postrzegano jako czynnik odstraszający potencjalnych kandydatów na mężów (tamże, s. 40).

Jakie są przyczyny przemocy wobec kobiet ze strony mężczyzn? Socjobiologia tłumaczy ową przemoc, a także chęć dominacji, zazdrość i skłonności do zdrad partnerskich mężczyzn determinantami biologicznymi ich płci. Psychopatologia doszukuje się przyczyn stosowania wspomnianej przemo-



cy w traumatycznym dzieciństwie jej sprawców lub zażywaniu przez nich środków psychoaktywnych. Teoria społecznego kształtowania nawyków informuje, iż stosowana przez mężczyzn przemoc jest powtarzaniem wzorców zachowań przejętych przez agresorów od rodzin pochodzenia. Teorie feministyczne jako przyczyny męskich reakcji przemocowych względem kobiet podają kulturowo propagowaną w wielu społeczeństwach możliwość korzystania przez mężczyzn z patriarchalnych przywilejów męskości zapewniających im dominację egzekwowaną przez ukierunkowane na zewnątrz działania agresywne – bez wewnętrznej refleksji ich sprawców nad stanem własnych emocji: złością, zazdrością, frustracją itp. Tymczasem, jak wynika z badań ankietowych przeprowadzonych w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych jeszcze w latach 1975–1992 (na dużej i starannie wyselekcjonowanej próbie), mężczyźni poddani takim samym procesom socjalizacji wykazywali znaczne zróżnicowanie zachowań względem kobiet: corocznie 89% z nich nie stosowała przemocy wobec swych partnerek, a ponad 70% przebadanych kobiet wyraziła opinię o zupełnym braku zachowań przemocowych ze strony mężów przez cały okres trwania ich pożycia małżeńskiego (Dutton, 2001, s. 76–81). Dyskusyjną (jak zawsze w takich przypadkach) kwestią pozostaje fakt prawdziwości osób ankietowanych.

Układ ról w rodzinie związany ściśle z płcią biologiczną faworyzującą mężczyzn w istotnych rolach podmiotów decyzyjnych (czego przykładem jest ortodoksyjny patriarchat) oraz normy obyczajowe akceptujące przemoc względem osób najbliższych (głównie kobiet) to jednak nie wszystkie godne uwagi aspekty analizowanego w prezentowanym artykule tematu. Równie istotne jest zaakcentowanie kwestii powszechnej hipokryzji społecznej dotyczącej odbioru często bezpodstawnej przemocy mężczyzn i uzasadnionych działań obronnych kobiet. Wspomniana hipokryzja stanowi promocję zasadności akceptacji wygodnej inwersji ról w relacji prześladowca–ofiara, zgodnie z którą sprawcy przemocy domagają się przyznania im statusu ofiar, co zakrawa na arogancki, a zarazem naiwny i manipulacyjny *trick* pretensjonalnych aktorów z demagogicznego teatru. Obok innych, wcześniej zasygnalizowanych kwestii, pisze o tym Anna Lipowska-Teutsch (1998): „Przemoc mężczyzn w stosunku do związanych z nimi kobiet jest tolerowana między innymi dlatego, że kobiecie zostały przypisane cechy pozwalające ją odczłowieczyć i zmarginalizować. Patriarchat jest kulturą nienawiści i projekcji, gdzie negatywne cechy grupy dominującej rzutowane są na postać innego. Chwiejną tożsamość męską utwierdza kontraportret pogardzanej grupy kobiet. Protesty przeciwko szerzeniu nienawiści do ko-

biet są interpretowane jako wyraz nienawiści i zaślepienia, zaś szerzenie nienawiści jako forma poszukiwania miłości” (Mazur, 2002, s. 90). Maltretowanym kobietom należałoby zatem postawić typowy dla męskich strategii obronnych zasadniczy zarzut (naiwnie formułowany przez mężczyzn jako wyraz ich konfesyjnej szczerości): Dlaczego kobiety są takie – kolokwialnie rzecz ujmując – n i e d o b r e (lub „intymniej” – n i e c z u ł e)? Dlaczego (w podtekście) nie uznają apriorycznego, rzekomo wrodzonego i wieloaspektowego zdefektowania swojej płci? Autorom takich pytań wydaje się brakować nawet 0,1% umiejętności rozumnej interpretacji dziejów świata, a może nawet jednej, tragicznej historii rodziny z sąsiedztwa.

## BITE DZIECI

Historia przemocy wobec dzieci (podobnie zresztą jak wobec kobiet) prawdopodobnie odpowiada okresowi istnienia świata. W rodzinach starożytnych ich najmłodszy członek podlegał bezwzględnie woli ojca, a ponadto niejednokrotnie nadzorowi państwa. W starożytnej Sparcie z obowiązującym w niej wychowaniem państwowym, kontrola oficjalnych władz nad nowo narodzonym obywatelem (szczególnie płci męskiej) rozpoczynała się już w momencie jego narodzin. Ojciec dziecka miał obowiązek przedstawić je *eforum*<sup>8)</sup> decydującym o jego dalszych losach. W przypadku kalectwa dziecka, jego niedorozwoju lub ogólnie słabej kondycji zdrowotnej, rodzice byli zmuszani do porzucenia go na cmentarzu w górach Tajgetu, gdzie umierało z głodu. W rodzinach średniowiecznych – wzorem starożytnych – wyzbyte wszelkich praw dzieci obowiązywało bezdyskusyjne posłuszeństwo woli rodziców, a szczególnie ojca. Dzieciństwo dzieci „z nieprawego łoża”, porzuconych lub osieroconych, upływało w prymitywnych warunkach domów dla podrzutków. Ponadto, jak podaje Anna Śniegulska – za Ireną Jundziłł (1994) – za popełnione przewinienia dzieci można było więzić (wraz z dorosłymi przestępcami) w drastycznych warunkach i tym samym skazywać je na postępującą demoralizację. Dzieci bezdomne, pozbawione opieki rodziców lub podrzucone traktowano na równi ze zwierzętami. W kwestiach wychowania, obok wielu restrykcyjnych metod, stosowano również „kary profilaktyczne” (głównie bicie) wychodząc z założenia, że darowanie dziecku nawet nieznacznych przewinień będzie skutkować brakiem jego spokoju

<sup>8)</sup> „Eforowie” – najwyżsi urzędnicy spartańscy wybierani w liczbie pięciu na roczną kadencję, dysponujący władzą równą królom, nie odpowiadający przed żadną instancją.

po śmierci trwającym dopóty, dopóki zwłoki dziecięcego winowajcy nie zostaną odpowiednio ukarane (Śniegulska, 2003, s. 28–30).

Nawet w okresie ekspansji ambitnie postępowego etosu epoki Oświecenia, dziecko (podobnie zresztą jak jego matka) było zobowiązane podporządkować się interesowi i nienaruszalnej władzy męża i ojca rodziny, dyscyplinującego podległe mu osoby za pomocą... różg. Do połowy XVIII w. (głównie we Francji) spopularyzował się zwyczaj oddawania niemowląt na co najmniej ryzykowne wychowanie wiejskim mamkom, skutkujące śmiercią tysięcy ich podopiecznych. Na prawa dziecka zwrócono uwagę dopiero w XX w. (pionierskim dokonaniem w tym względzie było przyjęcie w 1924 r. przez Zgromadzenie Ogólne Ligi Narodów Deklaracji Praw Dziecka określonej również jako Deklaracja Genewska), co jednak nie zmienia faktu, że zarówno w przeszłości, jak i obecnie brak poszanowania dla praw najmłodszych członków poszczególnych społeczeństw skutkuje ich traumatycznymi doświadczeniami. Dzieci są ofiarami konfliktów zbrojnych, biedy, epidemii i innych zagrożeń (tamże, s. 31–33). Kompleksowej analizy tych kwestii dokonuje w swojej książce ks. Andrzej Zwoliński (2012).

Fizyczna, psychiczna, seksualna (Mazur, 2002, s. 38 i nast.) – przemoc wobec dzieci staje się często ich zasadniczym „kapitałem kulturowym”, generując pokoleniowy „łańcuszek ofiar” (tamże, s. 88). „Policzymy się, gdy wrócimy do domu; jak tylko wrócimy do domu; jak tylko wrócimy do domu, to ci pokaże; w domu ojciec ci pokaże”. Są to przytaczane przez wspomnianą Śniegulską (2003, s. 59, 61, za: Kirwil, 1993) – przykłady akceptacji normy kulturowej dopuszczającej przemoc w rodzinie i obowiązującej w określonych środowiskach społecznych określanych jako „subkultury gwałtu”. Kwestia ta dotyczy szczególnie przemocy fizycznej. Niekiedy rodzice żywią „tradycyjne przekonania”, że dzieci są ich własnością, a zatem mogą nimi dowolnie „rozporządzać”. Powszechna akceptacja takiego pseudowychowawczego stanowiska skutkuje biernością świadków wielu rodzinnych tragedii, wynikającą z zakorzenionego w świadomości społecznej „poszanowania dla autonomii” cudzych spraw. Ponadto wielu rodziców uważa, że kary cielesne są bardzo skuteczną metodą socjalizacji ich dzieci. Usprawiedliwiając ich stosowanie, odwołują się nawet do argumentacji biblijnej, choć – jak zauważa S. Forward (1989) – żadnego z dzieł tradycji religijnej i kulturowej nie wykorzystano w tym względzie tak dyletancko jak właśnie Biblii. Wspomniana autorka akcentuje, że rodzice są często autentycznie przekonani o wrodzonych skłonnościach ich dzieci do zła. Wierzą, iż surowe kary ochronią je przed „zepsuciem”. Powołują się na samych

siebie jako życiowo zwycięskich świadków skuteczności restrykcyjnych metod wychowawczych. Straszą dzieci Bożym gniewem dla wyegzekwowania posłuszeństwa i szacunku. Ks. prof. Janusz Tarnowski (teolog, pisarz, pedagog i psycholog) jest zdecydowanie przeciwny tego typu podejściu do kwestii wychowania nowych pokoleń w interpretacji samozwańczych „teologów” rodzinnych. Uważa, że głównym wyznacznikiem postępowania katolików i chrześcijan jest przede wszystkim etyka miłości Nowego Testamentu, a swobodne powoływanie się na sankcjonującą wychowawczą przemoc wybrane fragmenty Starego Testamentu stanowi niedopuszczalną manipulację tekstami biblijnymi, ponieważ przytacza się je bez zrozumienia epokowego kontekstu społeczno-kulturowego (tamże, s. 75–77).

Całkowity zakaz stosowania kar cielesnych wobec dzieci wprowadziło dotychczas 27 państw świata<sup>9)</sup>. Mimo to wielu najmłodszych członków poszczególnych społeczeństw wciąż doświadczają usprawiedliwianej egzekwowaniem posłuszeństwa przemocy fizycznej i innej. C.P. Snow słusznie zauważył, że „gdy myśli się o długiej i ponurej historii człowieka, wówczas dochodzi się do wniosku, że więcej ohydnych zbrodni popełniono w imię posłuszeństwa niż w imię buntu”. Jak wynika z badań Jundziłł (1993) dzieci są bite ręką, pasem, kablem, smyczą, listwą, gumową rurą, grzałką, kijem, parasolem, butem, batem, pejcem, paskiem ze skuwką, trzepaczką, ścierką, różgą, krzesłem, wreszcie „czym popadnie” (Śniegulska, 2003, s. 80–81). Interpretując ten problem bardziej szczegółowo można zauważyć, iż w zasadniczą treść rodzinnej tragedii wkradają się tutaj elementy groteski, niwecząc status nobliwej z założenia „dorobności” rodziców. W związku z tym – abstrahując od wagi akcentowanego problemu przemocy (nie tylko zresztą w rodzinie) – warto zapytać, czy ktoś z dorosłych dopuszczających się zachowań przemocowych względem własnych dzieci zastanawiał się kiedyś nad samoistnie konstruowanym w ten sposób wizerunkiem dyskredytującego się w roli wychowawczego autorytetu tyrana, strażnika domowego... pobojuwiska (ponieważ metaforyczne ognisko wygasło), posługującego się

<sup>9)</sup> Do wspomnianych państw należą (w nawiasach podano rok wprowadzenia przez nie zakazu stosowania kar fizycznych wobec dzieci): Szwecja (1979), Finlandia (1983), Norwegia (1987), Austria (1989), Cypr (1994), Dania (1997), Łotwa (1998), Chorwacja (1999), Bułgaria (2000), Izrael (2000), Niemcy (2000), Islandia (2003), Ukraina (2004), Rumunia (2004), Węgry (2005), Grecja (2006), Holandia (2007), Nowa Zelandia (2007), Portugalia (2007), Urugwaj (2007), Wenezuela (2007), Hiszpania (2007), Mołdawia (2008), Kostaryka (2008), Luksemburg (2009), Lichtenstein (2010), Polska (2010) (Dyjakon, 2014, s. 20).

w zainicjowanej przez siebie sytuacji grozy komicznym rekwizytem niezgody na odrzuconą, apodyktyczną wizję własnego porządku „wszechrzeczy”? A rekwizytem tym – jak wynika z wcześniejszych rozważań – jest na przykład pospolity przedmiot kuchenny, degradujący status przemocowego „bohatera” do statusu komedianta lub zacniej; histriona. Wydaje się, iż odwoływanie się w tym przypadku do skuteczności resocjalizacyjnej „pedagogiki wstydu” jest w znacznej mierze naiwną, terapeutyczną iluzją. Jak pisze Dutton (2001, s. 186–187), często przemoc okazuje się chorobą irracjonalnie nieuleczalną, prowadząc nawet do śmierci jej ofiar.

„To miłość matki jest jednym z najbardziej wzruszających i niezapomnianych wspomnień z naszego życia, tajemniczym korzeniem całego rozwoju i zmian. Miłość ta oznacza powrót do domu, schronienie i długą ciszę, od której wszystko bierze swój początek i koniec”. W kontekście tych pięknych, poetyckich słów Carla Gustawa Junga (Laszczak, 2014, s. 9) warto wspomnieć o kulturowych i obyczajowych sankcjach za przemoc stosowaną przez kobiety względem własnych dzieci. W dyskursie publicznym częściej wspomina się bowiem o przemocowych zachowaniach ojców, ojczymów, braci i konkubentów, gdyż częstotliwość stosowanej przez nich przemoc jest większa. Z grupy tej nie można jednak wykluczyć również kobiet i to nie tylko ze względu na naukowy standard maksymalizacji obiektywizmu w toku podejmowanych analiz badawczych. Za wszelką przemoc (z wyjątkiem działań w obronie własnej) kobiety są bowiem piętnowane znacznie dotkliwiej niż mężczyźni (co zresztą dotyczy również innych, naruszanych przez nie norm społecznych – rzeczywistych, umownych lub wręcz urojonych). Czy jest to tylko kwestia powszechnych, intuicyjnych tendencji opinii publicznej do stygmatyzowania podważonego absolutu „świętości macierzyństwa”? Żadnego zła (w tym wyrządzonego przez „biedne kobiety”) nie można łatwo usprawiedliwiać, tym bardziej, iż często w historii świata sprawdzała się złowróżbna konstatacja Marcela Acharda: „Dobre kobiety są lepsze niż dobrzy mężczyźni. Złe kobiety są gorsze niż źli mężczyźni” (cyt. za: Słowiński, 2010, s. 5), mimo że nie można traktować tych słów jako zweryfikowanych praw ogólnych. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt często pomijanej, chociaż teoretycznie równorzędnej odpowiedzialności mężczyzn jako ojców za los własnych dzieci. Można stwierdzić, że współczesnym kobietom nie wystarczy mniej lub bardziej zręczne, galanterijne, lecz w istocie gołosłowne hołdowanie etosowi ich „szlachetnej” kobiecości i równie „uszlachetniającego” macierzyństwa bez realnych (społecznych i prawnych) instrumentów czyniących ich życie godnym, potrzebnym i powszechnie szanowanym.

Na koniec warto zauważyć, że w wielu przypadkach, szczególnie w ostatnich latach, to nie dorośli, a dzieci są sprawcami przemocy. Dzięki temu status z natury „niewinnego dziecka” uległ zasadniczej dewaluacji, tym bardziej że – jak zauważa Tadeusz Pilch (1995, s. 420) – współcześnie manifestowana przemoc stała się atrakcyjnym elementem popkultury i przemysłu rozrywki. Zdaniem Jadwigi Bińczyckiej (1998, s. 61) klasa nieletnich przestępców (mimo ostrzegawczych prognoz wielu badaczy) wciąż umacnia się jako grupa sprawców czynów najbardziej szkodliwych społecznie i niebezpiecznych. Tymczasem niejednokrotnie jedyną reakcją wobec wzmiankowanego stanu rzeczy są publiczne demonstracje w istocie postfaktycznego, biernego „przebudzenia” z pedagogicznego letargu poszczególnych jednostek i grup. Reakcje te mają wątpliwą wartość praktyczną, są bowiem aktami widowiskowej, lecz nadal pasywnej manifestacji oponentów „kultury przemocy”, którzy wolą być apatycznie „wstrząśnięci”, niż działać. Ich emocjonalny, choć bezproduktywny protest wyraża się w „stoickich” marszach milczenia (po zgonach kolejnych ofiar powszechnego „zezwierżenia” publicznego), którym towarzyszy zainteresowanie mediów. Są to widoczne symptomy społecznej indolencji względem eskalacji i intensyfikacji zjawiska przemocy, a jednocześnie paradoksalne zapewnienia o akceptacji bezkarności jej sprawców (tamże, s. 65).

## ZAKOŃCZENIE

Można zauważyć, że zarówno w odległej przeszłości, jak i współcześnie dysfunkcyjny tryb funkcjonowania rodziny niejednokrotnie jest uważany za „normalny”. Standardy tej „normalności” są ujmowane w kategoriach moralnych: status „normalnego” odpowiada bowiem statusowi osoby „dobrej” lub wręcz „idealnej”. Obrona „normalnej” mentalności i „normalnych” reakcji ludzkich prowadzi jednak często do piętnowania ofiar rzeczywistej przemocy w rodzinach – za naruszenie przez nie nakazanej przez kodeks środowiskowy opresyjnej zмовy milczenia (Cotroneo, 2003, s. 84). Sytuację tę trafnie oddaje tytuł książki Erine Pizzey (1974) – *Scream quietly or neighbors will hear* („Krzycz po cichu, bo sąsiedzi usłyszą”). W Stanach Zjednoczonych aż do lat 60. XX w. obowiązywała „święta zasada” ochrony prywatności obywateli zabraniająca urzędnikom państwowym ingerencji w życie ich rodzin i sprawy osobiste (Cabalski, 2014, s. 39).

Można zatem stwierdzić, że w wielu przypadkach kultura i obyczaje sprzyjają występowaniu zjawiska przemocy w rodzinie, a nawet je gene-

rują. Nietzscheańska „wola mocy”, obecna we wszystkich typach stosunków społecznych, wykorzystana w prezentowanym artykule jako ilustracja jednego z zasadniczych mechanizmów przemocy, a mianowicie ludzkiej woli panowania (również w sferze życia rodzinnego), jasno ukazuje pewną, ponadczasową prawdę dotyczącą rzeczywistości społecznej, tj. epokowo uniwersalne dążenie jednostek ludzkich do roszczeniowego akcentowania własnego egoizmu, umacniania zajmowanej pozycji oraz poszerzania zakresu posiadanej władzy i przestrzeni życiowej. Jest to pewnego rodzaju afront poznawczy dla zwolenników idealistycznej koncepcji człowieka, gotowych w jej ramach utożsamiać stworzoną przez ludzkość kulturę ze szczytem ewolucji gatunku *homo sapiens*. Tymczasem zaprezentowane tu szkice na temat przemocy w rodzinie proponują realne (bynajmniej nie fatalistyczne) spojrzenie na jednostkę ludzką (niezależnie od jej wieku i płci) jako na podmiot zdolny do stosowania brutalnej przemocy (również względem osób najbliższych). Pewnego rodzaju *novum* w tej analizie destrukcyjnych zachowań w rodzinie stanowi przemoc względem mężczyzn. Jak pisze Cabalski, istota pojęć „bicie męża” (*husband battering*) oraz „przemoc wobec męża” (*husband abuse*) została współcześnie uzupełniona o treści nowych terminów naukowych: „syndromu przemocy ze strony bliskiego partnera (*intimate partner violence: IPV*)” oraz „powszechnej przemocy wśród par (*common couple violence: CCV*)” (tamże, s. 332–333). Mimo że niejednokrotnie ludzkie związki funkcjonują jako dziwaczne twory wzajemnej rywalizacji obojga płci (tamże, s. 356), przemoc wobec mężczyzn jest szczególnie obciążona ryzykiem odrzucenia społecznego lub wszelkiego rodzaju deprecjacji. Regina (2013, s. 7) już na wstępie swojej książki na ten właśnie temat formułuje potrzebę arcyprawnego usprawiedliwienia się przed czytelnikami (a może przede wszystkim przed czytelniczkami) mającą go „rozgrzeszyć” z odwagi publicznej prezentacji własnych zainteresowań badawczych: „Ta książka nie wyszła spod pióra mizogina...”. Oznacza to, że prawdopodobnie jeszcze przez długi czas nawet najbardziej wnikliwi pionierzy badań zagadnień „trudnych” będą hołdować zakazom wartościującej je kultury.

Na koniec warto zaakcentować jeszcze jedną kwestię. Mimo postępu cywilizacyjnego i globalnych zmian kulturowych przemoc wobec kobiet i dzieci wciąż w wielu krajach i środowiskach jest traktowana jako coś zupełnie oczywistego, jeden z komponentów „rodzimego folkloru”. Przemoc względem mężczyzn stanowi akcentowaną w dyskursie publicznym nowość, ale z potrzebą wskazania na istotny element narracji jej ofiar, a mianowicie na ich skłonność do epatowania wyjątkowością swych doświadczeń,



a tym samym wchodzenia w ryzykowny kontekst porównawczy z licznymi i historycznie udokumentowanymi doświadczeniami przemocy wobec kobiet. Tymczasem traumatyczne „licytacje męczeństwa” obojga płci prowadzą jedynie do chwilowego wyładowania emocji, blokując wszelki sens porozumienia, którego celowość obie strony konfliktu powinny racjonalnie ocenić. Instancją zakazującą stosowania wszelkiej, bezsensownej przemocy powinien być ludzki intelekt. Niestety u wielu agresorów wydaje się on zaskakująco upośledzony. W takich przypadkach przemoc jest kwestią automatycznej „psychofizjologii” jej sprawców, a ich ofiary o własną wolność i godność muszą walczyć – m.in. z rytualną mocą kulturowych absurdów, redukujących rzeczywistość społeczną do świata panów i niewolników.

## BIBLIOGRAFIA

- Baldwin, E., Longhurst, B., McCracken, S., Ogborn, M., Smith, G. (2007). *Wstęp do kulturoznawstwa*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Bińczycka, J. (1998). Sprawca przemocy. W: J. Papież, A. Płukisa (red.), *Przemoc dzieci i młodzieży w perspektywie polskiej transformacji ustrojowej* (s. 61–65). Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Cabalski, M. (2014). *Przemoc stosowana przez kobiety. Studium kryminologiczne*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Cordingly, D. (2004). *Kobiety morza. Piratki, heroiny, ladacznice*. Warszawa: Wydawnictwo Książkowe „Twój Styl”.
- Cotroneo, M. (2003). Kobiety i nadużycie w kontekście rodziny. W: L. Braverman (red.), *Podstawy feministycznej terapii rodzin* (s. 84–99). Gdańsk: GWP.
- Dutton, D.G. (2001). *Przemoc w rodzinie*. Warszawa: „Diogenes”.
- Dyjakon, D. (2014). *Diagnoza i psychoterapia sprawców przemocy domowej. Bezpieczeństwo i zmiana*. Warszawa: Wydawnictwo Difin.
- Kuderowicz, Z. (1976). *Nietzsche*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Laszczak, W. (2014). Wstęp. W: W. Laszczak, D. Ambroziak, B. Pudełko, K. Wysockańska-Pająk (red.), *Między tradycją a nowoczesnością. Tożsamość kobiety w przestrzeni domu, w historii, kulturze i na drogach emancypacji* (s. 9–11). Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Mazur, J. (2002). *Przemoc w rodzinie. Teoria i rzeczywistość*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Pilch, T. (1995). Agresja i nietolerancja jako mechanizmy zagrożenia ładu społecznego. W: T. Pilch, I. Lepalczyk (red.), *Pedagogika społeczna. Człowiek w zmieniającym się świecie* (s. 418–432). Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Pospiszyl, K. (1998). Elementy przemocy w rytuałach inicjacyjnych. W: J. Papież, A. Płukisa (red.), *Przemoc dzieci i młodzieży w perspektywie polskiej transformacji ustrojowej* (s. 47–60). Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Regina, Ch. (2013). *Przemoc kobiet. Historia społecznego tabu*. Warszawa: Świat Książki.

- Renz, R. (2011). Kobieta w społeczeństwie polskim w XIX i XX wieku. W: J. Hof (red.), *O kobietach. Studia i szkice. Wiek XIX i XX* (s. 34–46). Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Skolik, J. (2014). Pomiędzy romantyczną wizją matki Polki a emancypantką – kobiety w twórczości Josepha Conrada. W: W. Laszczak, D. Ambroziak, B. Pudęłko, K. Wysoczańska-Pajak (red.), *Między tradycją a nowoczesnością. Tożsamość kobiety w przestrzeni domu, w historii, kulturze i na drogach emancypacji* (s. 107–116). Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Słowiński, P. (2010). *Boginie zła, czyli kobiety okrutne, żądne władzy i występne*. Chorzów: Videograf II.
- Śniegulska, A. (2003). *Przemoc wobec dziecka w rodzinie i szkole*. Przemysł: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa.
- Taras, B. (2013). *Agresja. Studium semantyczno-pragmatyczne*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Wyszomirska, A. (2009). Mężczyzna w „Elle”. Wzory męskości na sprzedaż. W: M. Ejsmont, B. Kosmalska, M. Mendel (red.), *Obraz, przestrzeń, popkultura. Inspiracje badawcze w polu pedagogiki społecznej* (s. 209–264). Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Zwoliński, A. (2012). *Krzywdzone dzieci. Zagrożenia współczesnego dzieciństwa*. Kraków: Wydawnictwo WAM.

## WILL POWER TO VIOLENCE. SOCIAL AND CULTURAL ASPECTS OF THE PHENOMENON OF VIOLENT BEHAVIOUR IN THE FAMILY

### ABSTRACT

This article refers to the phenomenon of domestic violence examined from the point of view of cultural factors and in the context of negative predispositions of particular social actors to undertake actions motivated by their need for power and domination over others. These issues were analysed in three thematic sketches, which relate to violence against men, women and children. Particularly noteworthy is the first group of recipients of violent behaviour. Violence toward men is in fact a phenomenon so far definitely marginalized in public discourse or even considered to be non-existent. In many cases, it is treated as a kind of cultural schizophrenia of the male social role. Therefore it requires more detailed analysis of the research, however while maintaining the necessary criticism realistically taking into account significance of violence experienced by men as a social problematic issue, not a media sensation and competitive issue in relation to the violent behaviour towards women and children.

**Key words:** violence, power, family, society, culture